

prof. dr hab. Dariusz Pawelec
Instytut Literaturoznawstwa

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Katowice, 29.10.2020 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej

Mgr Konrad Wojtyła: *Bóg i śmierć w poezji Rafała Wojaczka*.

Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. prof. US Piotra Michałowskiego.
Uniwersytet Szczeciński w Szczecinie.

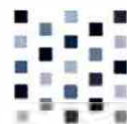
Rozprawa doktorska Konrada Wojtyły w pierwszym kontakcie onieśmiela. Nie chodzi tylko o jej objętość, której miarę wyznaczają strony o numerach zbliżających się niemal do końca piątej setki. Nie chodzi także o bibliografię przedmiotową, której gwałtowny przyrost, zwłaszcza w ostatnich dwóch dekadach, autor skrupulatnie dokumentuje, a którą dopełnia nadto ponad dwukrotnie większą od niej samej ilością pozycji ilustrujących konteksty: literaturoznawcze, filozoficzne, religioznawcze, psychologiczne, kulturoznawcze i in. Onieśmiela jednak przede wszystkim sam tytuł dysertacji. Wszak każdy z zakresów w nim wskazywanych mógłby stanowić przedmiot odrębnej rozprawy, nadal budząc należny mu respekt.



Każdy z tych największych i najstarszych tematów, nie tylko literatury i refleksji nad nią, ale całej naszej kultury, przekracza możliwość jednostkowego opanowania i, choćby wyłącznie historycznoliterackiego, uporządkowania. Świadomość tej skali budzi niepokój poznawczy i określać musi horyzont rozpoznań dokonywanych na jej tle. Nawet wtedy rzecz jasna, gdy są one ściśle zorientowane na czyjeś indywidualne dzieło.

Pozostając jeszcze niejako na progu lektury samej dysertacji, pozostaje nam jednak niepokój o jej rozmach czy wręcz „zamach” na wszystko, zrównoważyć spokojem oczekiwań wobec jej autora. Trudno nie dostrzegać bowiem faktu, że dysertację przedkłada edytor obfitego zbioru nieznanych utworów Rafała Wojaczka i tym samym współautor jednego z największych odkryć archiwalnych związanych z poezją polską drugiej połowy XX wieku, a także autor gruntownego posłowania do tej edycji (*Nie te czasy. Utwory nieznanne*, Mikołów 2016). Konrad Wojtyła rozmaite gatunkowo wypowiedzi na temat poezji Wojaczka publikuje od ponad dekady. Zarówno te rozproszone publikacje jak i, tak istotne dla filologa, doświadczenie archiwum, poświadczona solidnie przygotowaną książką z „utworami nieznanymi”, budują zaufanie do śmiałej propozycji zawartej w tytule rozprawy doktorskiej.

Powiedzmy to od razu: Doktorant naszego zaufania nie zawodzi. Swoje przygotowanie do zmagania z centralnymi, wedle niego, figurami poezji Wojaczka, rozpoczyna od analizy dokumentów recepcji. Podkreślam, że chodzi tu o ich analizę właśnie, a nie praktykowane często w podobnych sytuacjach sprawozdanie z dziejów odbioru. Dodajmy, że Konrad Wojtyła nie ogranicza się do prześledzenia w dyskursie wokół osoby i dokonań autora *Innej bajki* wątków kluczowych dla jego własnej interpretacji. Kompleksowość przedstawionego przezeń opracowania poglądów krytycznoliterackich, poczynwszy od uznania aktów założycielskich legendy „poety wyklętego” czy wskazania na wybiórczy bądź „sprzecznościowy” charakter relacji wspomnieniowych, aż po notacje podkreślające przebijanie się do świadomości odbiorczej statusu Wojaczka-poety, stanowią w całej rozprawie wartość samą w sobie. Rzecz jasna szczególnie wnikliwie sprawdza Doktorant w dokumentach recepcji ślady namysłów zbieżnych z zakresami, do których odsyła w temacie pracy. Analizując najistotniejsze i wcale nie błahe głosy krytyczne z pierwszych dwóch dekad po śmierci





poety (Karpowicza, Krynickiego, Błońskiego, Barańczaka, Zadury, Stabry, Kwiatkowskiego, Komendanta, Łukasiewicza) autor rozprawy nie waha się przed uruchomieniem w konfrontacji z nimi całego arsenału myślenia krytycznego oceniając np., że dany sąd został podany „na wyrost”, a „rozpoznanie trudno uznać za trafne”. pisze o „dyskusyjnej opinii”, o tym, że „nie zgadza się z uzasadnieniem” jakiegoś poglądu, podaje własne argumenty „wbrew temu, co sądził” dany krytyk.

O ile motywom tanatologicznym w twórczości Wojaczka, jak zaznacza Doktorant, poświęcono w opracowaniach, poniekąd z oczywistych motywacji, sporo miejsca, to już problem Boga i religijności należał do pomijanych. Co ważne, autor rozprawy nie traktuje tych wątków oddzielnie, podkreślając, że motyw śmierci kształtuje doświadczenie religijne poety, a literackie figury „Boga” i „śmierci” są komplementarne. Wgląd w zrozumienie tej relacji w wierszach Wojaczka zapewnić ma zaproponowany przez Wojtyłę „autobiograficzny tryb lektury”. Warto się przy tej kluczowej dla pracy deklaracji metodologicznej od razu zatrzymać. Doktorant z jednej strony bowiem podkreśla ułomność dotychczasowych lektur zorientowanych biograficznie, deformujących jego zdaniem obraz Wojaczka-autora i domaga się oddzielenia tego, co mitotwórcze od tego, co autobiograficzne. Z drugiej strony – mimo że z tego samego przecież punktu widzenia wziął się pomysł na odczytanie Wojaczkowego dzieła przez Tomasza Kunza – Wojtyła z nim polemizuje i jego koncept interpretacyjny odrzuca. A chodzi o wyjaśnienie tej twórczości w duchu „intencjonalnego projektu metapoetyckiego”. Kunz trzyma się w swoim komentarzu modernistycznej koncepcji depersonalizacji „ja” mówiącego w dziele literackim.

Doktorant sugeruje, że jest możliwa trzecia ścieżka lektury, pomiędzy obydwoma wskazanymi, które zawodzą. To właśnie ów deklarowany „autobiograficzny tryb lektury”, poruszającej się wahadłowo, tryb, który „ujawnia autobiograficzny podtekst tego, co literackie, i zarazem literacki, tego, co autobiograficzne”. Autor rozprawy sugestywnie ilustruje nawet swój pomysł przywołaniem analogii z tropem metonimii, w której, jak rozumiem, zamiennia poetycka obejmuje wiersz i biografię autora. Swoją drogą warto byłoby chyba ten jednozdaniowy koncept retoryczny rozwinąć i rozjaśnić (szczególnie na czym miałyby polegać tu „zwrotna relacja zbioru i podzbioru”, której echo powraca jeszcze na str. 262), bo nawiązuje on, nie jest pewne czy z premedytacją, do jednego z popularniejszych przecież typów metonimii, w ramach której do



wypowiedzi wprowadza się nazwisko autora zamiast dzieła: co znaczyłoby zatem dla Doktoranta sformułowanie „czytać Wojaczka”? Interesujące wydaje się pociągnięcie dalej tego impulsu retorycznego i zapytanie o Wojaczkową retorykę autobiografii, o obecne w jego dziele autobiograficzne figury wierszowe. A może, próbuję domniemywać, Konrad Wojtyła to właśnie o nich napisał w swojej dysertacji gdzieś pomiędzy wierszami, nie zawsze nazywając?

Przyznaję, że brakuje mi nadal pewności jak w gruncie rzeczy, i na tle współczesnych metodologii i w procesie rozumienia poszczególnych dzieł Wojaczka, rozumieć należy deklarowany przez Doktoranta „autobiograficzny tryb lektury”. Nie przekonuje mnie dość przypadkowe zestawienie obok siebie „wykładni” Gombrowicza (który jest za biografizmem a nawet przeciw), Burka i Nasiłowskiej. Wsparte jeszcze odwołaniem do „zwrotu biograficznego” w krytyce feministycznej oraz sądami zapisanymi przez innego badacza na marginesie lektury Aleksandra Wata i Leo Lipskiego. Jeśli autor rozprawy pisze o tym, że „podejrzliwość krytyków doprowadziła do zanegowania paktu autobiograficznego”, to chciałbym mieć pewność, że to pojęcie wzięte jest wprost z fundamentalnej pracy Philippe Lejeuna, w bibliografii nieobecnej a, sądzę że dla uspoźnienia poszukiwanej metody bardzo przydatnej (z kluczowym pytaniem o problem tożsamości czy „efekt autoportretu”). Jakie są podstawy twierdzenia np. że w tym bądź innym wierszu „oddzielenie podmiotu wiersza od biografii empirycznej autora jest niemożliwe” (s. 288)? Nie mam też pewności czy w projekcie interpretacyjnym Konrada Wojtyły podmiotowość Wojaczka powinniśmy rozumieć na zasadzie „ja” sylleptycznego, o którym pisał np. Ryszard Nycz w *Tropach ja* (w tegoż: *Język modernizmu*). Swoją drogą Wojaczek śladem Wata, Gombrowicza czy Białoszewskiego zdaje się uprawiać ten model „pisania sobą”, o czym świadczą zresztą liczne przykłady z jego dzieł przytaczane w rozprawie: kim jest zatem i jaki ma status „skurwysyn Rafał Wojaczek” z *Próby Nowego Świata*, „Wojaczek” wymyślony *W śmiertelnej potrzebie*, adresat wiersza okolicznościowego *Na imienny Rafała Wojaczka* i in. ? Byłbym niezmiernie ciekaw czy autor rozprawy zgodziłby się z poglądem Paula De Mana, że autobiografia to nie gatunek czy tryb wypowiedzi, lecz „pewna figura odczytywania albo rozumienia”, natomiast zajmowanie się nią oznacza zawsze „nadawanie i pozbawianie oblicza”, ruch w stronę „twarzy”, ale i „od-twarzania”, formę i deformację zarazem?



Kwestie relacji biografii z dziełem pozostają dla Konrada Wojtyły kluczowe w objaśnieniu roli centralnych dla Wojaczka figur Boga i śmierci. Kieruje się on przy tym potrzebą zwrócenia największej uwagi na kontekst społeczno-kulturowy w jakim osadzony był twórca. Dlatego szczególna funkcja przypada w dysertacji rozdziałowi pt. *Biografia Wojaczka i śląski genius loci*. To z jednej strony zamknięta całość dająca czytelnikowi satysfakcję już sama w sobie, z drugiej strony – w planie całej rozprawy źródło argumentów i mapa znakomicie umotywowanych rozpoznań. Aż zdumiewa, że śląski trop do dzieła Wojaczka tak długo musiał czekać na podjęcie. Wojtyła jasno przy tym deklaruje podejście wolne od jakichkolwiek aspektów mitotwórczych. Słowa dotrzymuje. Przestrzeń mikołowskiego „genius loci” rekonstruuje tyleż z pietyzmem, wnikliwie, co i dyskretnie, w pełnym poszanowaniu dla swoich bohaterów oraz ich losów. Mikołowskie „coś” uznaje za absolutnie niezbędny kontekst interpretacyjny, zwłaszcza w perspektywie wahadłowego ruchu pomiędzy biografią a dziełem jaki sobie wyznaczył. W czasoprzestrzeni młodości poety widzieć chce Doktorant symboliczny próg, „granicę między fikcją literacką a życiem”. Śląskość, ale nie jakaś ogólnie definiowana, ale ta konkretna (rodzina, topografia Mikołowa, obciążenie wojną, ślady Holocaustu, tradycja religijna), odtworzona pieczołowicie przez Konrada Wojtyłę jawi się wręcz jako tajemniczy „piąty element” wprawiający w ruch i wiążący pozostałe, funkcjonujące dotąd oddzielnie.

W centrum tego rozdziału znajdziemy fragment poświęcony fotografiom jakie Wojaczek robił na początku lat 60. XX wieku. Uznać trzeba ten wywód w istocie za centralny w omawianej partii rozprawy. „Fotografowanie – pisze Konrad Wojtyła – uznać można za pra-metodę pisarską Wojaczka”. Ważna to konstatacja, rozwijana niezwykle przekonująco, z demonstrowaniem w szczególności jak wyglądało w tym wypadku transponowanie fotograficznej optyki do tekstu literackiego, jej „uwewnętrznianie”. Niezwykle celne wydaje się dostrzeżenie w tym artystycznym procederze operacji metaleptycznej. Słuch i wyobraźnia retoryczna pozostają silną stroną Doktoranta. Metalepsa zaburza wszak granicę porządków czasoprzestrzennych, relacji przyczyny i skutku, jest figurą transgresywną. W domniemanym katalogu „autobiograficznych figur wierszowych” Wojaczka wydaje się pełnić istotną rolę. Aż szkoda, że tej błyskotliwej myśli Konrad Wojtyła nie eksploatuje w pozostałych sekwencjach rozprawy, co być może pozwoliłoby skonfrontować Wojaczkowe „sytuacje liryczne” z Bloomowskim ujęciem metalepsy jako tropu.





który „przewycięża porządek czasu”, podstawiając czas wcześniejszy w miejsce późniejszego. Piszę o potencjalnej konfrontacji właśnie, albowiem poświęcenie terażniejszości w metalepsie bywa wszak uznawane za idealizację przeszłości. Czy taki sens metaleptycznego statusu fotografii w poezji Wojaczka byłby do utrzymania?

W rozprawie Konrada Wojtyły doceniam miejsca, w których stawia sprawę wprost, czytelnie formułuję tezę badawczą i gromadzi nie pozostawiające wątpliwości argumenty. Nawet jeśli bywa to teza kontrowersyjna, jak ta, że Wojaczek był „poetą religijnym”. Autor oczywiście świetnie zdaje sobie sprawę z problematyczności samego terminu, jego „kłopotliwości” w odniesieniu do niektórych twórców czy w ogóle jego złożoności, możliwych podtypów, nurtów itp. Ale gdzieś na końcu i tak pozostaje nam w świadomości szeroki zakres pojęcia poezja religijna, w którym osadzenie Wojaczka nie sprawia Doktorantowi żadnego problemu, natomiast czytelnikowi nie sprawia problemu akceptacja tego gestu badawczego. To pewnie zasługa warsztatu interpretacyjnego autora dysertacji, że podążając za tokiem jego wywodu zaczyna nam się wydawać, że przecież od zawsze tak o Wojaczku myśleliśmy i może nic w takim ujęciu nie ma bynajmniej nowatorskiego. Warto w takiej sytuacji zweryfikować swoje odczucia w źródłach. Pierwszym jakie przyszło mi do głowy była antologia „młodej poezji religijnej” z roku 1986 przygotowana przez ks. Jana Sochonia pt. *Spalony raj*. Pomyślana bardzo śmiało, uwzględniająca „obecność pierwiastków religijnych” w utworze zarówno bezpośrednią jak i pośrednią czy tylko podświadomą, układana ze świadomością, że „poeci nowej generacji są nieufni”, a imię Pańskie przywołują często tylko po to, by „wypuklić dramat własnego istnienia”. Uściślijmy, że antologia obejmuje utwory z lat 1970-1983, a znajdziemy w niej m.in. i takie wiersze jak *N.N. próbuje przypomnieć sobie słowa modlitwy* Stanisława Barańczaka czy Antoniego Pawlaka „... nie ma już we mnie wiary”. Po lekturze rozprawy Konrada Wojtyły ze zdziwieniem odkrywamy, że Rafał Wojaczek jest w niej nieobecny. Sięgam zatem do późniejszej, cennej rozprawy Wojciecha Gutowskiego pt. *Wśród szyfrów transcendencji* (1994) poświęconej chrześcijańskiemu sacrum w literaturze polskiej XX wieku z dużym rozdziałem o sytuacji podmiotu w poezji religijnej po r. 1970. W typologii tych sytuacji znajdziemy np. kategorię „wyznania polemicznego”, obejmującą sferę zarzutów i buntu wobec „wszelkich metafizycznych instancji”, a nawet perspektywę „świadka nieobecności Boga”.





Również i w tym opracowaniu próżno by szukać, o dziwo, cytatów z Wojaczka. Biorę zatem do ręki rzecz nowszą: obszerne studium Edyty Sołtys-Lewandowskiej z 2015 r. o polskiej poezji metafizycznej i religijnej drugiej połowy XX wieku i początków XXI wieku. ze świetnie zdefiniowanymi zakresami pojęć poezji metafizycznej i religijnej, głębokim rozpoznaniem tradycji, także obszarów sakralizacji czy „imion Boga”. Wojaczek pojawia się tu raz jako wzór poezjowania dla Kierca, drugi raz – w przypisie jako autor wiersza *Ojciec*. Celowo wyszedłem tak daleko poza ramy rozprawy, aby na tym tle jeszcze lepiej docenić jej śmiałość i odkrywczosć.

Rzecz jasna Doktorant nie poprzestaje wyłącznie na odważnych deklaracjach. Wątek religijny rozpisany jest sugestywnie w detalach analitycznych oraz interpretacyjnych, wielopoziomowo, z uwzględnieniem tematyki, genologii, aluzji i symboliki. Widzimy zatem wyraźnie w tych analizach Wojaczka jako reprezentanta hieropoetyki, jak nazwałby to Michel Beaujour. Widzimy także obszar tradycji z której poetyka ta obficie czerpie, co autor rozprawy dokumentuje w dobrze pomyślanym podrozdziale o zwrocie Wojaczka w stronę baroku. Warto byłoby może zwrócić uwagę przy tej okazji, że nie możemy, jak się wydaje, czytać tego zwrotu w oderwaniu od cechy całego okresu literackiego: „uparte trwanie baroku” było zjawiskiem właściwym dla całej poezji polskiej po r. 1956. I tu rzecz jasna, ze świadomością „mody na barok” w latach 60., pojawić się musi potrzeba odnalezienia właściwego tła dla dokonań autora *Innej bajki*: barok. „barokowość”, neobarok. manieryzm a może „barokizowanie”?

W kręgu refleksji o intertekstualności poezji Wojaczka umieścił Doktorant twórczość Mariny Cwietajewej, co znów jest w jego wydaniu przedsięwzięciem pionierskim a na dodatek świetnie zrealizowanym, wyposażonym w argumenty nie pozostawiające wątpliwości. Niezwykle solidnie dopracowany i wciągający jest także w tej rozprawie wątek maryjny, z szeregiem pytań o sensory wiążące się z eksponowaniem w wierszach mikołowskiego poety figury Matki Boskiej. Wydaje się wręcz po jego lekturze, że jedynym poetą godnym porównania z Wojaczkiem, w perspektywie mariocentrycznej pozostaje autor *Polskiej litanii* ks. Jan Twardowski. Ważne przy tej okazji pozostają nadal, jak mi się wydaje, pytania o obecność tego motywu u Wojaczka, o rolę motywacji pozareligijnej i pozatopograficznej, uznając naturalnie znaczenie świetnie wprowadzonego do rozważań wizerunku Matki Boskiej Śnieżnej z mikołowskiego kościoła.





Kiedy Doktorant pyta, na marginesie polemiki z ujęciem Nowosada, „Czy jednak Królowa Polski uosabia tylko PRI. z końca lat 60. XX wieku?“, to rodzi się pokusa, aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, mając w pamięci, pisany tuż po tych latach właśnie, esej Wirpszy „*Królowa Korony Polskiej*” z *Polaku, kim jesteś?* tegoż.

Wiele jest w omawianej rozprawie partii godnych wyróżnienia, poza oczywistą potrzebą wyróżnienia całej rozprawy rzecz jasna. Dobrze, że autor zdecydował zademonstrować nam swoją dociekliwość interpretacyjną w rozdziale VI wybierając do „bliskiej lektury” pięć wierszy. W przypadku każdego z nich stara się uruchomić różne konteksty, począwszy od pytania o ekfrazę i znaczenie kolorów, przez psychoanalizę, sensotwórcze uruchomienie „tematu żydowskiego”, po intertekstualne relacje wizji „obozowych” z poezją Herberta. Rzecz jasna to dyskurs najbardziej narażony na subiektywną ocenę i zapewne w wielu miejscach każdy z czytelników mógłby proponować inne ścieżki rozumienia czy inną rolę kontekstów. Nie będę zatem rozpisywał tego wątku na polemiczne szczegóły. Kilka tylko uwag różnej zresztą natury do ewentualnego rozważenia: czy np. bardziej owocnym, litearturoznawczo, narzędziem do poezji Wojaczka nie byłaby w miejsce psychoanalizy analiza psychokrytyczna (spod znaku Maurona np.)? czy w odtwarzaniu „sytuacji lirycznej” wiersza *Wyrok* nie pojawia się niekonsekwencja pomiędzy ustaleniami ze str. 350 (wątpliwymi i niezgodnymi z logiką gramatyki wierszowej) a ustaleniami ze stron 344 i 352 (w zakresie pytania kto zabił?); czy odwołanie się do biblijnej symboliki w celu wyjaśnienia wersu „przed snem dobrze zjeść jabłko” jest potrzebne (bo to chyba tylko aluzja do ludowego przekonania o roli jabłek w higienie jamy ustnej); czy do utrzymania jest wyrażenie „ekfrazą sonaty” i czy rzeczywiście deskrypcja poetycka dzieła muzycznego może przebiegać zgodnie z zakresem i tradycją pojęcia ekfrazy?

Fascynująco przedstawił Doktorant miejsce na mapie twórczości Wojaczka, oraz w dziejach jej recepcji i edycji, juvenilnego tekstu pt. *Poemat*. Zasadnie poświęcił tej przygodzie z jednym wierszem odrębny rozdział. Wierszem, dodajmy, od prawie 50 lat znanym, choć przez krytykę lekceważonym. Zresztą, co pokazuje krok po kroku Konrad Wojtyła, znanym tylko pozornie, z kolejnych edytorskich przybliżeń czy raczej przeinaczeń. Doktorant uprawia tu najczystsza krytykę genetyczną, choć wprost do jej teoretyków ani zasad się nie odwołuje. Deklaruje „rekonstrukcję historii *Poematu*”, ale w istocie daje nam dużo więcej: zadaje bowiem ważne pytania o przed-tekst,





o “początek początku”, nie tylko wszakże tego wiersza, lecz całego Wojaczkowego dzieła, zmierza do próby odnalezienia “realnie istniejącej wskazówki pierwszego śladu”, jak nazwałby to Pierre-Marc De Biasi. Dla Konrada Wojtyły co prawda, kiedy pisze „przed-tekstem” - oznacza w życiu, ale wszakże znakomicie rozumie też rolę, jak to ujął, „momentu zapisu – rdzenia procesualności” ujawnianego w „wariantach brulionowych”. Elementem tych genetycznych poszukiwań jest interpretacja sensów emanujących z *Poematu* odczytywanego, jak intrygująco rzecz nazwał autor dysertacji, „protokołem kryptograficznym”. Interpretacja to równie fascynująca jak „rekonstrukcja” samego tekstu, także i wtedy, gdy, jak mi się zdaje, interpretator zostaje miejscami w obliczu wiersza bezradny, już to pisząc: „poeta zabrnął za daleko, zamazał obraz tak bardzo, że stał się nieczytelny”, już to rozmnażając ponad miarę skojarzenia z wybranymi wątkami (jak obraz „ptaka” coraz bardziej odrywany od wyjściowej metafory „kartoteki ptaków” czy, podobnie rozbierana, metafora „słup powietrza”, nb. grająca tu na prawach typowej metafory językowej z repertuaru lingwistów „słup powietrza spróchniały”). Celny trop romantyczny w tej interpretacji uzupełniłbym pewnie o frazy *Do Matki Polki* – wtedy, gdy mowa o wyroku wydawanym w oparciu o niewiadome zasady w niejasnym procesie nie tylko Kafka się chyba odzywa. Trudno nie zadać po lekturze tego znakomitego rozdziału pytania: jak jego autor sytuuje na tle przedstawionych rozpoznań edycję tekstu *Poematu* w zbiorze „utworów nieznanych” z 2016 r. i jej możliwe następstwa dla miejsca tego utworu świadomości literackiej?

Nie mam wątpliwości, że rozprawa doktorska Konrada Wojtyły powinna zyskać wkrótce, z pożytkiem dla stanu badań nad twórczością Wojaczka, kształt książki. Wnioskuje zatem od razu o rekomendację jej do druku. Dołączam w tym miejscu garść uwag, które być może autor zechce wziąć pod uwagę na etapie ostatecznego przygotowania monografii. Pomijam literówki czy braki w przypisach, które zapewne wychwyci w stosownym momencie korektor. Choć zwrócę od razu uwagę na przypis 336 (s. 113), który odsyła do pracy R. Krupy a dotyczy cytatu z W. Gutowskiego, nie wskazanego w przypisie jako pierwotne źródło. Nie wiemy też np. z jakich opracowań czerpie autor wiedzę o śląskiej gwarze („o neośląskim”) na s. 62. W zakresie słownika Doktoranta sugeruję zweryfikowanie nadreprezentacji pary określeń „inkluzja-ekskluzja”.



Nie mam pewności jak rozumieć stwierdzenie, że „słońce” dałoby się klasyfikować jako „amfibolię” (s. 164), jako że mowa o chwycie składniowym, zatem pojedynczy wyraz nie może go stanowić, a brak tu jakiegokolwiek konkretnego przykładu.

Podczas redakcji tekstu warto także rozważyć oczyszczenie pracy z nadmiaru pewnych chwytów retorycznych i konstrukcyjnych. Pierwszy z nich nazwałbym, posługując się słownikiem autora „kaskadą cytowanych kontekstów” (s. 337) czy „kaskadą pojęć” (s. 30). Miejscami autor chce wyrazić aż nadto niż to może być funkcjonalne dla procesu rozumienia Wojaczka i jego dyskursu i sądzę, że wiele namnażających się skojarzeń można z pracy usunąć bez żadnej dla niej szkody. Żeby dać pierwszy z brzegu przykład: obszernego zreferowania nauki islamu z przywołaniem doktryny dżihadu (s. 155), albo w innym gatunku: skojarzenie z dużo późniejszym niż dzieło Wojaczka wierszem *Jakieś Ty Barańczaka* z zasugerowaniem, bez poważnych argumentów, że wiersz ten „mógł mieć źródło w dawnej lekturze wierszy Wojaczka” (s. 222-223). Chwyt drugi to niezwykle często stosowana supozycja sądu: „można uznać, że Karpowicz broniłby stanowiska Sainte-Beuve’a” (s. 28), Wojaczek „mógłby rychło powtórzyć za Cioranem” a „Cioran rozumiałby postawę Wojaczka” (s. 230), Wojaczek mógłby powtórzyć to, co Herbert (s. 232), „odpowiedziałby raczej słowami de Montaigne’a” (s. 241), „być może sądził podobnie jak Georg Steiner” (s. 249), „zgodziłby się zapewne z Schopenhauerem” (s. 256), itp. Zdarza się, że argumentów poszukuje autor w sądach wyrażanych na zgoła inne tematy, jak np. w sekwencji od słów: „odpowiedzią na zarzuty Kałuży byłaby refleksja Matuszewskiego” (s. 265). Taki mechanizm retoryczny generuje obficie w pracy reprezentowany chwyt „przeniesienia” poglądów np. Skrendy na temat Różewicza na teksty Wojaczka (s. 294), Lipszyca o poezji Celana z podobnym zastosowaniem (s. 306), albo Błońskiego o Sępie np. itp. To rzecz jasna incydentalnie dopuszczalne chyty, więc mogę zachęcać jedynie do pewnej kosmetyki w ich zagęszczeniu.

Konrad Wojtyła przedstawił poważną i niezwykle dojrzałą rozprawę ustawiającego go już w pozycji najpoważniejszego obecnie badacza Wojackowego dzieła. Praca napisana jest znakomitym przejrzystym stylem. Została starannie skomponowana, z formułującym przejrzystość cel projektu *Wstępem* oraz rozdziałem poświęconym recepcji, przygotowującym znakomicie do lektury rozdziałów zasadniczych. Każdy z nich składa się z czytelnie zatytułowanych podrozdziałów.



Całość wieńczy obszerny *Aneks*, w którym znajdziemy niezależny poniekąd szkic poświęcony prozie Rafała Wojaczka. Dodajmy, że i bez tych dodatkowych treści zawartych w *Aneksie* praca wydaje się zdecydowanie kompletna.

W całej rozprawie autor niezwykle subtelnie i z ogromnym wyczuciem odtwarza poetyckie dialogowanie z Bogiem oraz rozpisywanie tematu śmierci, konfrontując je, z dużymi pożytkami poznawczymi, z licznymi ujęciami pozaliterackimi. Poddaje analizie bardzo rozległy materiał badawczy, otwierający wiele pól obserwacyjnych, ale też zmierza do syntezy opisywanych zjawisk, dając przy tym nierzadko popis umiejętności interpretacyjnych.

Doceniając zatem intelektualną wartość przedstawionej rozprawy, stwierdzam że spełnia ona określone ustawowo warunki w zakresie zaprezentowanej wiedzy a także oryginalności w rozwiązaniu problemu naukowego, i wnoszę o dopuszczenie magistra Konrada Wojtyły do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Dariusz Pawelec

